



Izolacja? Na zdrowie!

Kiedy świat wstrzymywał oddech, oglądając zdjęcia wojskowych ciężarówek wywożących w Lombardii zwłoki osób zmarłych z powodu COVID-19, polscy decydenci, epidemiolodzy i specjaliści chorób zakaźnych drżeli z obaw przed takim scenariuszem. Paradoksalnie, kilka miesięcy później okazało się, że szybko podjęte decyzje o izolacji społecznej i ograniczeniach w przemieszczaniu się obok oczekiwanych przyniosły nieoczekiwane rezultaty. Zmarło mniej osób niż w analogicznym okresie w latach poprzednich. Czy to sukces?

Od stycznia do kwietnia 2020 r. zmarło w Polsce 139 tys. osób. Rok wcześniej liczba zgonów wyniosła 142 tys. W kwietniu 2020 r. zmarły w Polsce 30 534 osoby. Tymczasem rok wcześniej 33 613 osób. Podobne dane dotyczą również lat poprzednich. W maju sytuacja się wyrównała – zmarły 33 562 osoby, czyli nieznacznie (o 300 osób) więcej niż w roku poprzednim.

Niedoceniona rola grypy

Specjalista zdrowia publicznego i epidemiolog z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH w Warszawie Rafał Halik przyznaje w rozmowie z „Menedżerem Zdrowia”, że spadek śmiertelności może być związany z zasadą dystansu społecznego stosowaną w końcu pierwszego i początku drugiego kwartału 2020 r. W tym kontekście eksperci wskazują w pierwszej kolejności na mniejszą zachorowalność na grypę. – *Nie docenialiśmy roli grypy w kształtowaniu się sytuacji zdrowotnej ludności Polski. Polska populacja jest szczególnie obciążona chorobami układu krążenia, a grypa jest silnym stresorem wyzwalającym szereg powikłań ze strony układu sercowo-naczyniowego. Kiedy zaczyna się sezon grypowy, mamy znacznie zwiększoną umieralność z powodu tych chorób* – mówi Rafał Halik.

Kierownik Zakładu Badania Wirusa Grypy Krajowego Ośrodka ds. Grypy Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH prof. Lidia Brydak wyjaśnia, że od czasów grypy Hongkong (1968–1969) szczyt zachorowań rejestruje się w Polsce między styczniem a marcem. W obecnym sezonie przypadła on na okres od 24 lutego do 1 marca, a w poprzednich od 11 do 17 lutego.

Trudno podejmować się interpretacji danych przed podsumowaniem sezonu, jednak rysuje się pewien trend. W poprzednim sezonie (2018/2019) na grypę zmarło w Polsce 150 osób, w bieżącym – dotychczas 65 osób. Według danych Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH z trzeciego tygodnia marca br. (od 16 do 22 marca), czyli tuż po wprowadzeniu przez rząd obostrzeń związanych z SARS-CoV-2, grypę zarejestrowano u ok. 109 tys. pacjentów. W sezonie 2018/2019 w tym samym okresie było to 133,7 tys., a jeszcze sezon wcześniej – 209 tys. przypadków. Spójrzmy jeszcze na dane dotyczące zapadalności i na ten sam okres w sezonie 2019/2020 – 40,67, w sezonie 2018/2019 – 49,74, w sezonie 2017/2018 – 76,60. Porównajmy kolejny tydzień – od 23 do 31 marca. W sezonie 2019/2020 w tym okresie grypę zarejestrowano lub podejrzewano u ok. 102 tys. pacjentów, a wskaźnik

zapadalności wynosił 29,60. Analogiczne dane z sezonów 2018/2019 i 2017/2018 przedstawiają się następująco: 119 tys. i 34,49 oraz 187,6 tys. i 54,27.

Profesor Lidia Brydak przestrzega, że dane statystyczne nie oddają pełnego obrazu zapadalności na gripę, ponieważ system raportowania jest dalece niedoskonały. Dodatkową przeszkodą w dokładnym oszacowaniu skali zachorowań w marcu i kwietniu br. był utrudniony dostęp do lekarza spowodowany pandemią SARS-CoV-2. Nie ma ona jednak wątpliwości, że zasada dystansu społecznego i obostrzenia dotyczące przemieszczania się miały znaczący wpływ na ograniczenie transmisji wirusa grypy, a tym samym na zmniejszenie liczby zachorowań i w konsekwencji liczby zgonów spowodowanych powikłaniami tej choroby. Jak duży? To trudne pytanie, przede wszystkim dlatego, że dostępne dane dotyczące zgonów z powodu grypy w ogóle są znacznie zanizone.

– *Kiedy pacjent trafia do szpitala z powikłaniami i umiera, jako przyczynę zgonu wpisuje się jednostkę chorobową będącą powikłaniem grypy, a nie gripę* – wyjaśnia prof. Brydak. Podaje przykład sezonu 2016/2017, kiedy odnotowano prawie 5 mln zachorowań i podejrzeń zachorowań na gripę, ale tylko 25 zgonów. W sezonie 2018/2019 było ponad 4,6 mln zachorowań i podejrzeń zachorowań, ale już 150 zgonów. Profesor Brydak dodaje, że różnica pod względem zachorowań i podejrzeń zachorowań pomiędzy bieżącym sezonem grypowym a poprzednim wynosi obecnie niemal milion zgłoszeń. Trend spadkowy jest wyraźny nie tylko w Polsce, ale na całym świecie.

Mniej zanieczyszczeń powietrza

Kolejny pozytywny efekt zakazu przemieszczania się to mniejsze zanieczyszczenie powietrza. Równanie jest tutaj oczywiste: mniej samochodów na ulicach to mniej smogu, a mniej smogu to mniej problemów z układem oddechowym i układem krążenia. Ale nie tylko.

– *Nie sprowadzajmy wpływu zanieczyszczeń powietrza tylko do płuc, ponieważ jest on zdecydowanie szerszy – kardiologiczny, onkologiczny, dotyczący wszystkich pierwszych barier: oczu, skóry, laryngologii. Pamiętajmy też o wpływie na płód, bo zanieczyszczenia powietrza odpowiadają za wcześniactwo, niską masę urodzeniową i tym samym chorowitość do końca życia* – przekonywał dr hab. Tadeusz Zielonka, pulmonolog z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, przewodniczący Koalicji Lekarzy i Naukowców na rzecz Zdrowego Powietrza, podczas konferencji „Pulmonologia 2020”.

Zanieczyszczenia powietrza to nie tylko emisja wynikająca z ruchu samochodów, których z powodu ograniczeń komunikacyjnych było mniej na drogach. Kolejny istotny podzbiór w zbiorze nazywanym smogiem to emisja przemysłowa. Mniejsze zapotrzebowanie na energię w okresie izolacji społecznej oraz zredukowana produkcja przemysłowa zaowocowały mniejszym smogiem. Dodatkowo łagodna zima oraz łagodne przedwiośnie spowodowały ograniczenie niskiej emisji. W jaki sposób wpłynęło to na zdrowie Polaków?

„Ograniczenie ruchu pojazdów skutkowało zmniejszeniem liczby wypadków śmiertelnych na drogach”

Doktor hab. Tadeusz Zielonka przytoczył szacunki, według których redukcja śmiertelności w okresie pandemii w Unii Europejskiej na skutek zmniejszenia zanieczyszczeń powietrza mogła sięgnąć nawet 11 tys. – *To paradoks, ale wynika on z tego, że poprawa jakości powietrza w wyniku izolacji społecznej przełożyła się na zmniejszenie śmiertelności z powodu innych chorób, głównie chorób układu krążenia i układu oddechowego. Dotyczy to Polski i wielu krajów Europy Zachodniej, USA oraz Chin* – wyjaśnił.

Mniejszy ruch, mniej wypadków

Ograniczenie ruchu pojazdów skutkowało również zmniejszeniem liczby wypadków śmiertelnych na drogach. Zgodnie z danymi przekazanymi „Menedżerowi Zdrowia” przez Komendę Główną Policji w 2020 r. w marcu, kwietniu i maju odnotowano mniej wypadków, w tym wypadków ze skutkiem śmiertelnym, niż w latach ubiegłych. W marcu br. Komenda Główna Policji odnotowała 1431 wypadków. Zginęło w nich 171 osób, a 1599 zostało rannych. Rok wcześniej statystyki wyglądały następująco: 2168 wypadków, 215 zabitych i 2548 rannych. W kwietniu odnotowano największy spadek – w 2020 r. było 1147 wypadków, zginęły 154 osoby, a 1259 zostało rannych, natomiast rok wcześniej było 2386 wypadków z 228 ofiarami śmiertelnymi i 2823 osobami rannymi. W maju także doszło do kilkuset mniej wypadków, było kilkadziesiąt mniej ofiar śmiertelnych i kilkuset mniej rannych: w 2020 r. – 1695 wypadków, 164 ofiary śmiertelne i 1917 rannych, w 2019 r. – 2508 wypadków, 224 ofiary śmiertelne i 2914 osób rannych.

Eksperti od bezpieczeństwa ruchu drogowego zwracają uwagę na stosunkowo niewielki spadek liczby ofiar wypadków w odniesieniu do zmniejszenia natężenia ruchu (nawet o 25 proc. w dni powszednie i o 55 proc. w niedziele), ale i tak w wyniku ograniczeń w przemieszczaniu się spowodowanych pandemią SARS-CoV-2 rejestry śmiertelnych statystyk są szczęśliwie uboższe.

Analizując wpływ izolacji społecznej i ograniczeń wynikających z pandemii SARS-CoV-2 na zdrowie Polaków, należy liczyć się z tym, że wczesne wnioski mogą być uproszczone i nie uwzględniać pewnych zmiennych. Należałoby wziąć pod uwagę zamrożenie służby zdrowia oraz ograniczenie wykonywania procedur przez szpitale o 25–37 proc., zamknięcie klubów fitness, obiektów sportowych, a także wpływ doniesień medialnych dotyczących koronawirusa oraz samej izolacji na poziom stresu w społeczeństwie. Efekty długofalowe będą znane w przyszłości.

Jerzy Dziekoński